

**Anonim (XIX wiek)**  
***Kołysz mi się, kołysz***  
(z twórczości ludowej)

Kołysz mi się, kołysz,  
kolibeczko z lipki,  
a ja sobie pójdę,  
kieni grają skrzypki.

Kołysz mi się, kołysz,  
kołyseczko z łyka,  
a ja sobie pójdę,  
kieni gra muzyka.



**Mikołaj Rej (1505–1569)**

**Mikołaj Rej**  
***Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego***  
(fragment)

...Potym około siedli różni muzykowie,  
Aż od wielkiego brzęku coś się działo w głowie.  
Więc się, takim porządkiem różno rozsadzili,  
Iż najmniej jedni drugich ni czym nie głuszili.  
Tu bliżej lutnistowie, arfy, symfonały,  
A za nimi panienki przyśpiewując stały.  
Ony głosy, by też snadź mieli być Anieli,  
I martwi, by słyszeli, byliby weseli.  
Dalej fletniczki piszczą, a puzany bęcżą,  
Pomorty jako chłopci, gdy się swarzą, jęczą.  
Dalej zasię kornety, głośnie szalamaje,  
Tak, iż jedno drugiemu wdzięczności dodaje.  
A trąby pozłociste przy każdym leżały...

**Konstanty Ildefons Gałczyński**

***Niobe***

(fragment)

***Spotkanie z Chopinem***

Dobry wieczór, monsieur Chopin.  
Jak pan tutaj dostał się?  
Ja przelotem z gwiazdki tej.  
Być na ziemi to mi lżej:

Stary szpinet, stary dwór,  
ja mam tutaj coś w C-dur,  
(taką drobnostkę, proszę pana),  
w starych nutach stary śpiew,  
jesień, leci liście z drzew.

Pan odchodzi? Hm. To żal.  
Matko Boska, w taką dal!  
Rękawiczki. Merci bien.  
Bon soir, monsieur Chopin.



**Konstanty Ildefons Gałczyński**

***Fortepian***

(fragment)

Fortepian to dla mnie jest mucha, cóż: muzyka,  
czyli sonaty, trochę Liszta, trochę Brahmsa;  
ja także mógłbym przy tych świecach w tych  
Dusznikach  
tak jak ten Chopin, a co najmniej jak Stefańska.  
Ja za waltornię to bym nawet grosza nie dał,  
ale fortepian to marzenia, które brzmią tak,  
i takie proste: tu palcami, a tu pedał,  
i co pan na to – z tą sonatą już mam kontakt.

**Konstanty Ildefons Gałczyński**

***Grób Beethovena***

Tutaj ciało złożone,  
tu jest grób Beethovena,  
gdzie to wzgórze zielone  
i perspektywa srebrna  
i za perspektywą srebrną  
już tylko nocne niebo.

Dołem w ciemnościach wielu  
kształty jakieś niekształtne,  
coś jakby liście chmielu  
to i olchy niewyraźne,  
ale wzgórze w promieniach;  
to jest grób Beethovena.

Tu zlatują się ptaki  
różnych barw i rodzajów:  
kosy sikorki, szpaki  
muzykowi śpiewają.  
A gdy noce deszczowe,  
deszczu słucha Beethoven,

## Wisława Szymborska (1923–2012)

### Wisława Szymborska *Stary śpiewak*

„On dzisiaj śpiewa tak: trala tra la.  
A ja śpiewałem tak: trala tra la.  
Słyszysz pani różnicę?  
I zamiast stanąć tu, on staje tu  
i patrzy tam, nie tam,  
choć stamtąd, a nie stamtąd  
wbiegała, nie jak teraz pampa rampa pam,  
ale całkiem po prostu pampa rampa pam,  
niezapomniana Tschubeck-Bombonieri,  
tylko że  
kto ją pamięta –”

### Wisława Szymborska *Koloratura*

Stoi pod peruczką drzewa,  
na wieczne rozsypanie śpiewa  
zgłoski po włosku, po srebrzystym  
i cienkim jak pajęczka wydzielina.

Człowiek przez wysokie C  
kocha i zawsze kochać chce,  
dla niego w gardle ma lusterka,  
trzykrotnie słówek ćwiartki ćwierka  
i drobiąc grzanki do śmietanki  
karmi baranki z filiżanki  
filutka z filigranu.

Ale czy dobrze słyszę? Biada!  
Czarny się fagot do niej skrada.  
Ciężka muzyka na kruczycich brwiach

porywa, łamie ją wpół ach –  
Basso Profondo, zmiłuj się,  
doremi mane thekel fares!

Chcesz, żeby zmilkła? Uwieść ją  
w zimne kulisy świata? W krainę  
chronicznej chrypki? W Tartar kataru?  
Gdzie wiekuiste pochrząkiwanie?  
Gdzie poruszają się pyszczki rybie  
dusz nieszczęśliwych? Tam?

O nie! O nie! W godzinie złej  
nie trzeba spadać z miny swej!  
Na włosie przesłyszonym w głos  
tylko się chwileczkę chwieje los,  
tyle, by mogła oddech wziąć  
i echem się pod sufit wspiąć,  
gdzie wraca w kryształ vox humana  
i brzmi jak światłem zasiał.

